Nr. 62. Lwów — Sobota dnia 17 Marca. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE we Lwowie 4 ct. na prowincyi 5 „ Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi. [illegible]

CENY OGŁOSZEŃ [illegible] ...RO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Gertrudy P. | Konona M.
Jutro: G. 6 Kwietnia | N. 1 Post.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 18 | Zachód „ 6 „ —

Długość dnia g. 11 m. 42 | Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 16 marca.

Z Sofii otrzymaliśmy bardzo ciekawą wiadomość o religijnym ruchu w Macedonii. Prowincya ta, zaludniona przez wszystkie narodowości, jakie istnieją na bałkańskim półwyspie, tworzy stałe ognisko walk plemiennych. W miastach mieszkają Grecy i Bugaci Turcy, pierwsi jako kupcy, drudzy jako urzędnicy, wojskowi i szlachta; stan włościański składa się przeważnie z Bułgarów, Serbów, Albańczyków, dawnych wyznawców rumuńskich i świeżych emigrantów z Czarnogóry. Są nadto kolonie czerkieskie i kurdyjskie, są także liczne gminy Karaimów, żydów hiszpańskich i takich, jak nasi. Panującem jest wyznanie naturalnie islam, posiadający różne przywileje, żyjący z dziesięciny, składanej przez każdego mieszkańca, ale do wschodniej cerkwi należy 70 procent ludności. Ta jednak cerkiew faktycznie dzieli się jakby na sekty, bo choć w dogmatach jest jedna, rozpada się przecież na kościoły narodowe, które wzajemnie się nienawidzą o wiele silniej, niż z islamem. Fanaryoci pragną zgreczyć całą Macedonię, w czem im pomaga ekumeniczny patryarcha, będący zawsze Grekiem. Mnisi rosyjscy z góry Athos wspierają te panhelleńskie dążności, albowiem w nich widzą hamulec na rozwój bułgarskiej narodowości. Również Bułgary i Serbowie żyją ze sobą jak najgorzej; wspólna wiara nie łączy ich, lecz owszem rozdziela, bo jednym i drugim pozwala się uważać za panów kraju, który kiedyś powinien się połączyć wedle jednych z Bułgaryą, a wedle drugich z Serbią. Antagonizm narodowy opiera się na stosunkach cerkiewnych, wywołując pozornie zewnętrzne odróżnienia, w skutek czego z biegiem czasu powstały różnice w obrzędach, w sposobie dzwonienia na nabożeństwa, w architekturze świątyń, w ubiorze duchowieństwa. Spoistości, jednej wielkiej myśli nigdy nie było we wschodniej cerkwi, bo nie było uznawanej przez wszystkich Głowy Kościoła. Jedyną więzią między nimi było wspólne uznanie Ewangelii i Ojców Kościoła, ale tak się podobało, a kiedy dołączyły się antagonizmy plemienne i jeszcze bardziej rozbiły jedność cerkiewną, każdy naród poszedł na własną rękę, wyrabiając odmiany, zgodne z jego politycznemi sympatyami. Ten rozdział między cerkwiami znacznie się pogłębił od chwili, jak Porta zamianowała trzech bułgarskich biskupów, „dependujących“ nie od patryarchy, lecz od exarchy bułgarskiego. Wiara nigdy nie miała wielkiego znaczenia w życiu ludów bałkańskich; względy polityczne zawsze nad nią dominowały, co się dzieje i dzisiaj, [illegible] duchowieństwa w plemiennych zatargach, a następnie wpływami panującego przez kilka wieków islamu. Trudno powiedzieć do którego właściwie narodu powinna należeć Macedonia. [illegible] pamiątek historycznych, sięgających czasów Filipa i syna jego Aleksandra Wielkiego. Przed laty pięćdziesięciu Europa patrzyła na tę sprawę oczyma Greków, ale po ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej poglądy te uległy zmianie, a to w skutek akcyi dyplomatycznych. Preliminarya pokojowe, ułożone w San-Stefano, przyznały niejaką władzę Macedonii a Bułgaryą, [illegible] Rosya, która [illegible] zaboru Bałkanów, przygotowywała sobie po pokoju zabór dalszy, aż prawie do Egejskiego morza. Wprawdzie traktat san-stefański został przekreślony na berlińskim kongresie, zawsze jednak udało się Rosyi przeprowadzić pewne postanowienia, nadające Macedonii rodzaj autonomii, którą można było wyzyskać dla pomocnego bułgaryzowania kraju. Mianowicie kongres postanowił, że w pewnych miejscowościach będą założone bułgarskie szkoły, że sędziowie pierwszego stopnia powinni być mianowani z miejscowej ludności, że powstaną bułgarskie biskupie stolice i t. d. Wkrótce po kongresie, kiedy jeszcze Rosya rządziła Bułgaryą, wydał petersburski sztab główny etnograficzną kartę bałkańskiego półwyspu i na niej Macedonię zaliczył do bułgarskiej narodowej sfery, ale w kilka lat potem, kiedy już Koburg zasiadł na tronie bułgarskim, w Petersburgu wydano drugą taką kartę, a na niej pokolorowano Macedonię serbskim kolorem. Wraz z tą odmienną decyzyą, zaczęły się starania rosyjskiej dyplomacyi w Stambule, aby Porta zgodziła się na [illegible] w Macedonii, co oczywiście było Turcyi na rękę. Zaczęło się tedy ciągłe zmienianie osób na tych biskupich stolicach, które w skutku tego prawie zawsze wakowały, sędziów bułgarskich nie zamianowano, a wreszcie zamknięto szkoły. Na wszystkie skargi Bułgarów zawsze była jedna odpowiedź, że to nie ich kraj. Bułgary chwycili się tedy środka nadzwyczajnego i niespodziewanego dla wszystkich narodów, przywiązanych do wiary. [illegible] odróżnienia od Serbów i Czarnogórców, przeto muszą stworzyć taką różnicę wiedzową, którejby nikt nie mógł negować. Prawosławie jest ich nieszczęściem, więc trzeba się go pozbyć, a najlepszym na to sposobem jest przejście na unię. Papież jako Głowa tej unii, będzie potężnym obrońcą narodowości bułgarskiej, a zarazem stanie się jasne dla każdego, że kto unita, ten Bułgar i tak odrazu pokaże się, do kogo właściwie należy Macedonia.

Takie wyzyskiwanie religii dla celów politycznych jest zjawiskiem, znanem tylko w świecie prawosławnym, gdzie wiara jest martwa, a zastygła jej forma, dostosowana do potrzeb państwowych, jest tylko regulatorem porządku, jak kodeks karny jest regulatorem czynów. Chcemy największego rozrostu Kościoła katolickiego, ale nie życzymy mieć takich [illegible], którzy nie z potrzeby sumienia, lecz z powodów politycznych zmieniają wyznanie. Dla nas [illegible] jest nawet, jak taki ruch mógł powstać, a jednak istnieje on w Macedonii i między swymi zwolennikami liczy nawet popów.

Równocześnie macedońscy Bułgarzy podpisują petycyę do sofijskiego rządu, w której proszą o energiczne zajęcie się [illegible] do Porty, aby wprowadziła w życie to wszystko, co dla Macedonii uchwalono na kongresie berlińskim. [illegible] Jeśli Porta nie usłucha tego wołania, natenczas za wszystko, co się stanie, spadnie na nią odpowiedzialność. [illegible] z krzykiem: „Nie mamy już nic do stracenia, a [illegible]!“

Do tego prowadzi lekkomyślne tworzenie „interesujących“ narodowości.

Rewolucya brazylijska, przetrwawszy siedm miesięcy, skończyła się w przeszły poniedziałek poddaniem się powstańców zwycięskiemu prezydentowi Peixoto, a zarazem sprawa monarchiczna w Brazylii upadła na długo. Trzech tylko było bardzo wybitnych zwolenników monarchii, trzech admirałów i wszyscy oni są [illegible] de-Mello [illegible] Doma Pedro II-go [illegible] 1889 r. [illegible] Fonsecę do złożenia władzy [illegible] Peixoto [illegible] z admirałem de-Mello i przyrzekł mu [illegible] prezydentem [illegible] której szczęście długo sprzyjało powstańcom; wygrywali oni wszystkie bitwy, rozszerzali swą władzę. Olbrzymie prowincye Rio-Grande, Matto-Grosso i Santa-Catarina połączyły się z nimi, a dwa największe forty rio-de-janeirskie: Villegaignon i Cobras wpadły w ich ręce. Z dalekich mórz przybyły okręty admirała da Gama i Saldanha, które odrazu przyłączyły się do powstania. Położenie Peixota było rozpaczliwe. De-Mello wezwał z Europy 18-letniego wnuka Doma Pedro II-go, księcia Pedro, wychowującego się w wiedeńskiem Theresianum. Ale matka jego, jedyna córka ostatniego cesarza, zamężna za hrabią d'Eu-Orleanem, nie chciała zrzec się na rzecz syna praw swoich do tronu, Brazylijczycy zaś nie chcieli kobiecego panowania, zwłaszcza nie chcieli widzieć na stolicy hrabiego d'Eu. Młody książę Pedro oświadczył, że praw matczynych wbrew jej woli nie weźmie. Tak właściwie zniknął cel powstania, niektórzy zaczęli odpadać od niego, ale gdy de-Mello podniósł myśl zamianowania regentury, Stany Zjednoczone, które pilnie strzegą, aby w Ameryce nie było tronów, pomogły Peixotowi zorganizować nową wojenną flotę w portach północno-amerykańskich, flotę tę sami Yankesi uzbroili, obsadzili najlepszymi marynarzami, zaopatrzyli we flagę brazylijską i wysłali do Rio-de-Janeiro. De-Mello wypłynął na jej spotkanie, ale jej nie mógł podołać i musiał się cofnąć na południe, ku brzegom argentyńskim, a tymczasem ta flota zbliżyła się do ujścia rzeki Stycznowej. Sprawa powstańcza była stracona. Admirał Saldanha zdołał się wymknąć i oddał się pod opiekę eskadry portugalskiej, zaś admirał da-Gama złożył broń, wytargowawszy podobno u Peixota przyrzeczenie, że nikogo nie będzie sądził i karał, jeno zaś samemu i kapitanom okrętów pozwolił wyjechać za granicę. Jednak w południowej Ameryce nie ma zwyczaju dotrzymywać nietylko słów, ale nawet uroczystej przysięgi. Być to może, iż teraz zaczną się sądy i egzekucye, jest jednak nadzieja, że mocarstwa europejskie, zwłaszcza Anglia nie dopuści do tego.

Jeszcze w sprawie reformy wyborczej.

Piszą nam z Wiednia:

„Neue Freie Presse“ dzisiaj ogłasza depeszę tej treści: *„Przegląd* twierdzi, że projekt wyborczy hr. Hohenwarta przyniósłby szkodę Galicyi i dążyłby do rozdwojenia Sejmu“. — Jeżeli to ma się odnosić do naszych wywodów, stanowczo się zastrzegamy przeciwko podobnym insynuacyom. Nikt od nas wyżej nie ceni przymiotów hr. Hohenwarta i nigdy nam na myśl nie przyszło twierdzić, aby on zamierzał w czemkolwiek zaszkodzić Galicyi. Jeżeli, naszem zdaniem, projekt hr. Hohenwarta jest niekorzystny dla Galicyi, to ztąd nie można jeszcze żadną miarą wnosić o złym zamiarze. Hr. Hohenwart nie czuł się powołanym do sformułowania propozycyi swych w interesie Galicyi. To było zadaniem naszych wybitnych mężów zaufania w gabinecie, a następnie Koło polskie dbać będzie o to, aby reforma wyborcza nie stała się szkodliwą dla nas. Sam fakt, że projekt rządowy przyszedł do skutku przy udziale naszych ministrów, i że w imieniu Koła wiceprezes Zaleski mógł oświadczyć, że zgadza się na jego główne zasady (artykuły I. II i V) dla nas jest normą. Bo jakkolwiek w hr. Hohenwarcie cenimy znakomitego męża stanu, rozumie się jednak samo przez się, że przedewszystkiem naszym własnym mężom zaufania przyznajemy kompetencyę do orzeczenia o naszych interesach narodowych. Jak żadnemu członkowi klubu hr. Hohenwarta, ani żadnemu członkowi niemieckiej lewicy nie przyjdzie na myśl odwołać się od zdania hr. Hohenwarta, lub Plenera, do sądu p. Jaworskiego albo p. Madeyskiego, tak też rozumnym sposobem nie można się od nas domagać, abyśmy wyżej od zdania naszych mężów zaufania kładli pomysły hr. Hohenwarta.

Wygłosił on je wyraźnie jako osobiste zdanie, nie zaś jako program swego klubu. Oczywiście starał się uwzględnić różne prądy, zaznaczające się w tym klubie. Jak trudnem jest to zadanie, świadczy o tem n. p. fakt, że dziś inny znany poseł tego klubu dr. Ebenhoch z Górnej Austryi, w tutejszej *Reichspost* ogłasza projekt całkiem odmienny od propozycyi hr. Hohenwarta. Pan E. proponuje 9 kuryi wyborczych: 1) wielkich właścicieli, 2) stanu rolniczego, 3) wielkiego przemysłu, 4) rzemieślników, 5) wielkiego handlu, 6) małego handlu, 7) duchowieństwa, urzędników, nauczycieli, 8) tych wszystkich, którzy opłacają jakikolwiek podatek, a nie posiadają prawa wyborczego w kuryach 1—7, nareszcie: 9) wszystkich innych obywateli („kurya proletaryatu“). Kurye te wybierają bezpośrednio, a zatem pan Ebenhoch sejmom krajowym nie przyznaje żadnej ingerencyi! Gdyby mieli wystąpić z projektem wyborczym Słoweńcy, którzy nie posiadają ani wielkich właścicieli, ani wielkiego przemysłu i handlu, oczywiście ich propozycye sprzeciwiałyby się stanowczo projektowi p. Ebenhocha itd. Oto kilka przykładów ogromnych trudności, na jakie napotyka sformułowanie jednego projektu reformy wyborczej w klubie hr. Hohenwarta. Jakoż nie podobna wcale przypuszczać, aby ten klub cały poparł jakikolwiek projekt wyborczy; zawsze tylko można liczyć na pewną część jego głosów, która jednak wystarczy na przeprowadzenie projektu rządowego.

W trochę przykrem położeniu znajdują się wobec propozycyi (choć tylko osobistych) hr. Hohenwarta mężowie zaufania stronnictwa konserwatywnego w gabinecie, a więc ks. Windischgraetz i hrabiowie Falkenhayn i Schoenborn. W najlepszej wierze zgodzili się oni na projekt, który jest logiczną konsekwencyą deklaracyi, złożonych na samym wstępie przez gabinet koalicyjny (23 listopada r. z.) Nie mogli zatem przewidywać, że prezes klubu konserwatystów wystąpi z stanowczo odmiennemi propozycyami. Nie wątpimy jednak, że uda się à *l'amiable* załatwić nieporozumienie, zachodzące wyłącznie pomiędzy hr. Hohenwartem a mężami zaufania stronnictwa niemiecko-konserwatywnego w gabinecie.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 13 marca.

Paragraf piąty przedłożenia ugody między Węgrami i Austryą a bankiem, który ustanawia, że bank otrzymać ma 160 milionów w złocie w zamian za srebro i banknoty spotkał się z bardzo surową krytyką członków komisyi i to bez różnicy stronnictw. Posłowie Neuwirth, Menger, Auspitz, Bareuther, opat Treuinfels, hr. Fries, Rutowski, Kraiński. hr. Piniński, Kramarz i Kaizl przemawiali, i prawie wszyscy żądali nowej redakcyi tego paragrafu; minister w długiej mowie bronił stanowiska rządu, wreszcie posiedzenie zamknięto nic nie uchwaliwszy. Główne zarzuty podnoszone przeciw złożeniu złota w banku dadzą się ściągnąć do dwóch punktów: 1) Rząd nie zastrzega sobie wyraźnie prawa własności tego złota. 2) Bank, nie uzyskawszy przedłużenia przywileju, mógłby się znaleźć w położeniu, w którem będzie musiał zwrócić złoto, a wtedy państwo musiałoby wycofać z obiegu srebro z takim trudem narzucone obecnie ludności, aby je napowrót wymienić na złoto.

Poseł Neuwirth domagał się, żeby zamiast wyrazu: złote korony „w c i e l o n e“ być mają do skarbu kruszczowego banku, użyto o wiele odpowiedniejszego: „w l i c z o n e być mają“, aby już samym wyrazem zaznaczono własność państwa. Nadto proponował, aby w referacie komisyi umieszczono oświadczenie, że członkowie komisyi byli przekonania, iż złoto oddane bankowi pozostaje własnością państwa aż do podjęcia wypłat gotówką lub aż do stanowczego porozumienia się rządu z bankiem.

Poseł Menger zwrócił uwagę komisyi na to, że również bank naraża się na bardzo niemiłe następstwa w skutek tej ugody. Obowiązuje się bowiem za otrzymane złoto wydawać rządowi banknoty i srebro i każdego czasu następnie za banknoty oddawać mu srebro. Otóż na podstawie otrzymanego złota w zamian za banknoty nie wolno będzie bankowi wydawać dalej banknotów. To jest jasnem; rząd nie chce rozszerzyć obiegu papierowych pieniędzy i nie może na to przystać, aby jego złoto służyć miało do pokrycia $2^1/_2$-krotnej sumy nowych banknotów. Złoto to owszem ma być tylko funduszem, służącym w y ł ą c z n i e na pokrycie wymienionych za nie banknotów. Ale cóż stanie się, jeśli rząd otrzymane banknoty wymieni potem na srebro w banku. Srebro to służyło dotąd na pokrycie 2 i pół razy większej sumy banknotów — a po odstąpieniu go państwu pomniejsza bank sam swoją metaliczną rezerwę. P. Menger chciałby tedy w obronie banku umieścić w paragrafie piątym dodatek upoważniający bank w podobnych wypadkach do wliczania odpowiedniej sumy złota otrzymanego od rządu do swej metalicznej rezerwy.

Podobną zmianę paragrafu piątego wnosił także p. Rutowski. Natomiast pp. Kraiński i Piniński słusznie widzieli w tych wszystkich trudnościach tylko nowy dowód na to, że trzeba odroczyć całą przedłożoną ustawę do czasu, w którym jasną stanie ugoda z bankiem.

Otwarcie wyznajemy, że nie pojmujemy tej troski pp. Mengera i Rutowskiego o bank. Wedle ostatniego wykazu (z 7go marca 1894) instytut ten posiada rezerwę metaliczną 279·5 mil. a w notach państwowych 11·64 mil., może zatem wydać razem około 710 milionów banknotów. Tymczasem w obiegu jest t y l k o 415.28 m i l. w b a n k n o t a c h. Nie bardzo przeto wielkiem jest prawdopodobieństwo, że bank w następnych latach tak mocno podwyższy swoją cyrkulacyę, że aż zakwestyonowaną zostanie granica pokrycia metalowego. Ale przypuśćmy, że się tak stanie. Przypuśćmy, że bank w rzeczy samej wyczerpie aż do ostatniej granicy 700 milionów swoje przywileje. O ileż rząd wymieniając złoto na banknoty, a następnie banknoty na srebro granicę tę zacieśnia? O ile umniejsza fundusz metalowy? Otóż zdaje się nam, że p. Menger, a za nim inni przeoczyli poprostu ten fakt, że bank, otrzymując złoto od państwa, wyda za nie banknoty z u p e ł n i e n o w e, a nie z obiegu wyjęte. Byłaby to nawet bardzo fałszywa polityka bankowa, która z obiegu — przez podniesienie stopy procentowej! — wycofywałaby papiery pieniężne i stwarzała sztucznie brak środków zamiennych. Obowiązkiem nawet jest banku — i podnieść należało ten obowiązek posłom w komisyi — nie zacieśniać obiegu pieniędzy. Jeśli więc za nowo otrzymane złoto bank nowo drukowane wydaje banknoty, tedy nie ma wielkiego niebezpieczeństwa, że z ich późniejszą wymianą na srebro zmniejszy się wielce obieg pieniędzy dla braku pokrycia metalowego banku. Albo rząd bardzo tylko małą sumę tak wymieni, co nawet przy emisyi całych 700 mil. reńskich w banknotach i przy niemożliwości banku wydawania dalszych pieniędzy papierowych nie dawałoby się uczuć; albo rząd wielką wymieni sumę, która mogłaby pozbawiając n. p. banku 30 mil. srebra odrazu w rzeczy samej sprowadzić małą katastrofę, zmuszając bank do wycofania z obiegu od razu $2^1/_2$ razy 30 t. j. 75 mil. reńskich w banknotach. Wycofanie takie musiałoby jednak w myśl [illegible] bankowych tylko wtedy nastąpić, gdyby rezerwa metalowa była zupełnie wyczerpaną t. j. jeżeliby obiegało: 710 mil. dziś dozwolonych banknotów i nadto tyle jeszcze milionów banknotów, ile rząd zakupił za złoto.

Taki obieg jest po prostu niemożliwym. Na ogół bowiem obiega dziś not bankowych i państwowych za 760 milionów. Ten obieg w latach następnych może być po części zastąpiony srebrem (za 64 mil. jednoreńskowych not), ale co do cyfry wielce zmienić się nie może. Choćby srebro wcale nie utrzymało się w obiegu i musiało być pieniędzmi papierowemi banku zastąpionem, choćby cały obieg 200 mil. papierowych not państwowych, mających obecnie zniknąć, zastąpionym został banknotami, to jeszcze cyrkulacya ich nie dosięgłaby 700 milionów, ale w najbardziej ożywionych porach roku dochodziłaby przypuszczalnie tylko do 670 milionów (t. j. do obiegu normalnie przyjętego w latach ostatnich za najwyższy 460 do 480 milionów powiększonego o 200 mil. not państwowych!)

Czyż jakikolwiek rząd w chwili takiego napięcia ostatecznego sił banku przyszedłby z propozycyą wymiany banknotów swoich na srebro i osłabienia stanowiska jedynego w państwie instytutu pieniężnego, na to sobie każdy sam odpowie.

Minister Plener w odpowiedzi swojej na zarzuty co do tego punktu ograniczył się na skonstatowaniu, że to rzeczą było banku bronić swoich praw, że jednak bank z dobrych powodów tego nie uczynił. Z jakich powodów? — nie wyjaśnił p. minister, ale łatwo domyśleć się, że zarząd bankowy za praktyczny jest, aby takiemi niemożliwemi ewentualnościami zaprzątał sobie głowę. Inne objaśnienia ministra nic nowego nie zawierają. Potrzeba ugody, potrzeba przygotowawczych kroków, potrzeba wielkich pełnomocnictw, bo z góry nic się przewidzieć nie daje, a zwłaszcza nie mo-

---

6)

SWAT

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

IV.

Na wieczorze u pani Zabielskiej jedni z pierwszych znaleźli się obaj hrabiowie Czajscy. Pan Artur od niepamiętnych lat pierwszy raz przywdział frak, który nazywał strojem dorobkiewiczów.

Wieczór był nudny. Czegoś mu brakowało i to źle usposobiło gości. Pani domu była roztargnioną, a hrabia Artur, którego ukazanie się w świecie żywe wywołało wybuchy radości dawnych jego znajomych, coraz stawał się posępniejszym.

O jedenastej zbliżył się do zarumienionej z gniewu pani Karoliny i siadając z nią razem na uboczu, odezwał się:

— Nie przyjdą?

— Widocznie...

— Tego się nie spodziewałem.

— I ja także.

— Stara Bolska zwaryowała. Czego ona może chcieć więcej? Sądziłem, że się uczepi rękami i nogami. Dziś mi właśnie mówiono, że nic nie ma prócz dawnych długów.

— Tak mówią — odparła dama. — Ale bo dlaczegoż hrabia upatrzyłeś sobie koniecznie jej córkę?... poszukaj innej, a pójdzie nam gładko.

Pan Artur skorzystał z pierwszej sposobności, by się zbliżyć do brata, i szepnął:

— Nie mamy tu co robić. Nudno jak w piekle. Herbata pod psem... Wyjdźmy!

Ludwik spojrzał ze zdziwieniem i zapytał:

— Więc?

— Pogadamy — odparł lakonicznie hrabia.

Wyszli. Na pustej ulicy zatrzymał się i rzekł ze złością:

— Masz śliczną reputacyę. Wybrałem ci Bolską, gołą jak święty turecki, i ta nie chce.

Ludwik się zaśmiał.

— Powinszować ci — szydził pan Artur — powinszować!

— Cha, cha, cha! — śmiał się dalej Ludwik.— Widzisz, jakto łatwo ożenić kogoś.

— Ożenić kogoś bardzo łatwo — podchwycił z oburzeniem pan Artur; — ale ciebie ożenić, to bardzo trudno! Wszak stawiasz niemożliwe warunki. Wszak chcesz, żeby święta wyszła za takiego, jak ty, łotra.

— Czyż ona sama tylko daje ci obiecane mi rękojmie?

— Nie; ale są tu okoliczności, które mi dogadzają ze względu na ciebie. Panna z najlepszego domu, wychowana w wyjątkowych cnotach. Pokrewieństwa i tradycye. Ładna, podobno i mądra, a kobieta dobra... O matce jej wiele słyszałem, gdy przechodziła bardzo smutne koleje lat temu dwadzieścia w Paryżu. Jej anielska dobroć i rezygnacya już wtedy mnie zastanowiły. Zasięgnąłem wiadomości z pewnych źródeł. Cała rodzina taka, całe gniazdo tych Bolskich z pokolenia na pokolenie.

Szli dalej w milczeniu, wkrótce jednak hrabia znów się odezwał:

— Ale ja nie tracę nadziei. To musi przyjść do skutku!

— Zadziwiasz mnie.

— Albo nic nie robię, albo coś robię... Ale gdy robię, to już robię.

— Niech i tak będzie. Tymczasem dobranoc.

— Dokądże idziesz!

— Muszę się trochę odżywić po tych truciznach Zabielskiej i zapewne spędzę już resztę nocy w jakiej jaskini.

— Mógłbyś się wreszcie ustatkować... Zkąd ty czerpiesz siły do takiego życia? Nie dziwiłbym się, gdybyś nie nocował u siebie w Paryżu lub Wiedniu.

— Ach, Wiedeń! Paryż! — westchnął Ludwik.

— Ale w Warszawie?

— Wierzaj mi, — odparł z uśmiechem Ludwik, ściskając dłoń brata, — że dobry rybak w każdej rzece ma dobry połów.

To mówiąc, zatrzymał pędzącą dorożkę.

— Wolny?

— Wolny!

— Na całą noc?

— O! jej! — odparł woźnica.

Ludwik wskoczył do dorożki, a hrabia wolnym krokiem wracał do domu, dziwiąc się w duchu samemu sobie. Wprawdzie niegdyś był rzeźkim i czynnym. Nie przebierał w środkach, czy te chodziło o kupienie konia, czy też o zdobycie kobiety. Umiał być nawet upartym i podstępnym. Ale to wszystko było już tak dawno. Czyżby zachował dotąd jeszcze w sobie młodzieńczą energię? Hrabia zaczynał być pewnym tego. Kucharstwo, któremu się przez lat piętnaście oddawał, nauczyło go cierpliwości i logiki. Bał się tylko utraty swego spokoju i wygód skutkiem zawiązania bliższych stosunków rodzinnych, choć zresztą nie przypuszczał, by projekta, jakie snuł, mogły wstrząsnąć jego domem starokawalerskim. Ludwik mógł się żenić. Mariola mogła wydawać na świat dzieci, to wszystko jednak nie zamąciłoby ustroju jego życia. A że czasem będzie musiał łyknąć filiżankę złej herbaty, przywdziać obrzydły frak, że czasem opuści wista w klubie lub będzie zmuszony przyjmować jakiego interesanta zamiast zajmować się w kuchni, na to zgóry się przygotował. W nagrodę przecież miał zyskać przyjemne uczucie, że stał się filarem gasnącego rodu Czajskich i do pewnego stopnia, jakby założycielem nowej ich dynastyi.

Pod urokiem tej perspektywy hrabia w najlepszym humorze powrócił do domu.

— Błażeju! — zawołał do lokaja, — herbata! szlafrok! kawior! szlafmyca! świeże bułeczki fajka!

Przystąpił zaraz do rozbierania się.

— Widzisz, — mówił do służącego, — od lat piętnastu nie czekałem z takiem upragnieniem jak dziś, na herbatę, moją herbatę, na szlafrok i fajkę. Oto co daje frak...

W oka mgnieniu wszystko przygotowano i hrabia zasiadł do stołu. Przywykłemu do ciszy jeszcze w uszach szumiało paplanie na rausie u Zabielskiej. Postanowił jak najprędzej położyć się i czytać *Kuryera.*

Ale oczy jego spoczęły na portrecie ciotki i zamiast wsunąć się do nęcącego, olbrzymiego łoża, usiadł przy biurku i pisał na ćwiartce białego papieru:

„Droga pani! Daję tym babom jeszcze trzy tygodnie do namysłu. Racz je przez ten czas o tyle odwiedzać, aby nie miały trudności w przywołaniu mnie. Rozum bowiem zwykle przychodzi do głowy po niewczasie. Z tego spóźnienia skorzystamy. Pełen ufności w genialne Pani pośrednictwo, usypiam dziś spokojnie w przekonaniu, że mojemu synowcowi dam matkę, którą sam wybrałem. Pamięta Pani te czasy, gdy byliśmy jeszcze młodzi? Ha! *Tempora mutantur*... Jutro przyślę obiecany pasztet. *Tout à Vous*“...

(Ciąg dalszy nastąpi).

łna nic wiedzieć o skłonności przyjmowania srebra.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 16 marca.

P. prezydent **Mochnacki**, zagaiwszy wczorajsze posiedzenie, poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia ś. p. Atanazemu Benoe, prezesowi Koła polskiego, poczem Rada, na wniosek p. r. Jonasza uczciła pamięć śp. zmarłego przez powstanie i uchwaliła wysłać pismo kondolencyjne do Koła polskiego. Przystąpiwszy do porządku dziennego, załatwiła Rada jeden rekurs w sprawie budowniczo-policyjnej, udzieliła „Przytulisku polskiemu w Wiedniu“ subwencyi w kwocie 50 zł. i wydzierżawiła folwark Lewandówkę na lat 6 p. Teodorowi Lindscheidowi za czynszem rocznym 1650 zł. Nastąpiła dyskusya nad prośbą p. Cezarego Sidolego o koncesyę na cyrk. Referent sekcyi IIej r. dr. **Maryański** przedstawił dokładnie cały przebieg tej sprawy. Już w r. 1892 i 1893 pp. Schumann i Sidoli wnosili prośby o zezwolenie im na budowę cyrku, ale wówczas odmówiono im ze względów budowniczo-policyjnych, gdyż place, na których przedsiębiorcy ci chcieli budować cyrki, były zupełnie nieodpowiednie. W roku zeszłym p. Sidoli wniósł podanie z prośbą o pozwolenie mu na budowę cyrku na placu Franciszkańskim, ale w skutek ujemnej opinii fizyka miasta dr. Pawlikowskiego, prośbę tę odrzucono. Dnia 15 października z. r. p. Sidoli wniósł ponownie podanie i upraszał Radę, aby mu pozwoliła wybudować cyrk na którymkolwiek placu należącym do miasta. Podanie to oddano do zaopiniowania dr. Pawlikowskiemu, który na budowę się zgodził pod warunkiem, że przy budowie będą zachowane wszystkie przepisy sanitarne i że cyrk będzie wybudowany ściśle według przedłożonych planów. Magistrat również oświadczył się za przychylnem załatwieniem prośby p. Sidolego i zażądał 3000 zł. czynszu dzierżawnego i 600 zł. na ubogich. Sekcya IIIcia (budownicza) odbyła nad podaniem p. Sidolego naradę i także oświadczyła się za budową, ale zażądała 4000 zł. czynszu dzierżawnego i 600 zł. na ubogich. Gdy papiery tej sprawy już miały odejść do sekcyi IIej (finansowej), przewodniczący sekcyi IIIej zażądał ich napowrót i sekcya IIIcia raz jeszcze odbywszy naradę, zreasumowała swą poprzednią uchwałę i oświadczyła się przeciw budowie cyrku. Odmiennego zupełnie zapatrywania była sekcya IIga, do której sprawa ta następnie wpłynęła. Sekcya zgodziła się na udzielenie koncesyi na cyrk, ale pod warunkiem, aby cyrk we Lwowie przebywał tylko cztery miesiące, od 1go czerwca do 30 września, aby nie dawał wcale żadnych przedstawień popołudniowych i aby dzierżawca zapłacił 4000 zł. czynszu i 1000 zł. na ubogich.

Sekcya II zezwala cyrkowi tylko na czteromiesięczny pobyt z następujących motywów. Plac Franciszkański położony jest obok kościoła OO. Franciszkanów, w którym odbywać się będą w maju nabożeństwa majowe. Nie mogła więc sekcya zezwolić, aby cyrk dawał już przedstawienia w maju w tym samym czasie, gdy w kościele będzie nabożeństwo majowe. Na dłuższy zaś pobyt niż do końca września nie zezwala z następującego powodu: Gdy sprawa cyrku była w sekcyach i gdy sekcya III oświadczyła się pierwotnie za cyrkiem, popłynęła do p. prezydenta prośba dyrekcyi teatru. W prośbie tej dyrekcya odwołując się do wspaniałomyślności Rady, prosi ją, aby na cyrk nie zezwalała, gdyż stworzy on teatrowi tak silną konkurencyę, że dyrekcya będzie zmuszoną rozwiązać operę i pozbawić chleba stukilkadziesiąt rodzin. Sekcya II zastanowiwszy się nad tem pismem uznała, iż w październiku, gdy już nie będzie wystawy i silnego przypływu obcych, mógłby cyrk rzeczywiście robić teatrowi konkurencyę i dlatego też proponuje Radzie, aby zezwoliła cyrkowi na pobyt tylko podczas wystawy. Również przy uchwalaniu swych wniosków kierowała się sekcya II względami na powodzenie wystawy i uznała, iż obowiązkiem miasta jest dostarczać przybyłym na wystawę gościom jaknajwięcej rozrywek. Oprócz tego cyrk może być wielką siłą atrakcyjną i może ściągnąć do miasta wiele gości.

Nad protestem dyrektora teatru uchwaliła sekcya II przejść do porządku dziennego. W końcu zaznaczył p. referent, iż sekcya IV także oświadczyła się za budową cyrku, lecz proponowała pod budowę plac Strzelecki. Plac ten jednak leżący tuż obok teatru letniego, jest na cyrk nieodpowiedni. Przemówienie swe zakończył p. referent prośbą o przyjęcie wniosków sekcyi II.

W dyskusyi pierwszy zabrał głos p. **Janowski** i przemawiał przeciw cyrkowi. Na zmianę pierwotnego postanowienia sekcyi III. do której mówca należy, wpłynęło to, iż miasta większe jak Lwów, n. p. Peszt, Praga i Zurych nie pozwoliły na budowę cyrku podczas wystawy. Zresztą wpłynęło także na zmianę pierwotnej uchwały pismo dyrektora teatru, gdyż sekcya III uważała, iż gdyby polskiej opery na wystawie nie było, to brakowałoby jednego ważnego ogniwa w łańcuchu powodzeń wystawy. W końcu postawił mówca wniosek o przejście nad prośbą p. Sidolego do porządku dziennego.

R. **Rewakowicz** zapytuje referenta, czy pismo dyrektora teatru, które wpłynęło do p. prezydenta, jest w istocie protestem, jak je nazwał referent, czy tylko petycyą.

R. **Maryański** odparł, iż pismo to jest wprawdzie prośbą, ale się kończy groźbą rozwiązania opery, więc referent uważał, że zasługuje ono na nazwę protestu. Na wniosek r. Rewakowicza odczytano pismo dyrektora teatru. Brzmi ono:

„Jaśnie Wielmożny Panie!

Będąc najmocniej przekonany, że wszystkie sprawy tak kraju naszego jak i miasta dotyczące, żywo JW. pana prezydenta interesują, a wszelkie instytucye bądź społecznej, bądź narodowej natury znachodzą w Nim gorliwego i życzliwego opiekuna, ośmielam się odnieść do JW. p. prezydenta w sprawie teatru polskiego we Lwowie, którego byt wprost byłby zagrożony, gdyby zamiar sprowadzenia do Lwowa cyrku na czas 6-miesięczny doprowadzony był do skutku. Już w zwykłych warunkach, jak uczy doświadczenie, konkurencya cyrku jest nader szkodliwą dla teatru, i to nie tylko chwilowo, t. j. w czasie bytności cyrku, lecz na długo jeszcze później, gdyż zwłaszcza publiczność lubująca się w widowiskach jaskrawych, a takiemi są naturalnie przedstawienia cyrkowe, odwyka od teatru i następnie bardzo długo od sceny stroni. Cyrk wyrządza tu zatem podwójną szkodę społeczeństwu naszemu, niszczy materyalnie scenę narodową, wywiera demoralizujący wpływ na te właśnie sfery społeczne, o których pouczenie i uszlachetnienia najbardziej dzisiaj wszyscy się starają. Przedstawienia te odbywać się mają przez 6 miesięcy po dwa razy dziennie podczas wystawy, a zatem w czasie, w którym cała uwaga publiczności i tak już skupiona na wystawę, musi się do pewnego stopnia odwrócić od teatru. Z drugiej zaś strony tak dyrekcya, jak i władze do dozoru nad tą władzą powołane, wyraziły życzenie, aby scena polska stanęła na czas wystawy na możliwym stopniu doskonałości, a nie wątpię, że świetna Reprezentacya m. Lwowa to samo w tym względzie stanowisko zajmuje, zwłaszcza, iż scenę subwencyonuje.

Idąc zatem za ogólnem życzeniem, dyrekcya teatru nie ogląda się ani na koszta, ani na trudy; zorganizowała towarzystwo pod każdym względem wzorowe i śmiało rzec można w całej Polsce dziś pierwszorzędne. Personal dramatu liczy przeszło 40 osób, w pośród których większa część zajmuje pierwszorzędne stanowiska, jak: Żelazowscy, Kwiecińscy, Stachowicz, Fiszer, Siemaszkowie, Ruszkowski, Chmieliński, Nowakowska, Czaplińska, Wolański, Trapszo i w. i. To samo w dziale operowym nie szczędziła dyrekcya niczego, by operę na czas wystawy mieć jak najlepszą, a przedewszystkiem polską. Powiększyłem chóry i orkiestrę i porobiłem umowy z najcenniejszemi siłami. Cały personal operowy liczy około 150 osób i już dzisiaj figurują w nim nazwiska: Myszugi, Łubkowskiej, Górskiego, Strassernównej, Kowalskiego, Zegarkowskiego, Kasprowiczowej i w. i. Zaangażowani zaś są jeszcze na czas wystawy: dwie śpiewaczki i trzech śpiewaków, pierwszorzędne w teatrach zagranicznych zajmujących stanowiska. Koszt utrzymania całego personalu wynosić będzie zatem podczas wystawy przeszło 24.000 zł. miesięcznie, a dyrekcya licząc nawet na największe powodzenie wystawy, może mieć nadzieję jedynie, że wydatek ten wielki będzie mogła z dochodów pokryć. Że konkurencya cyrku musi jednak dochody teatru znacznie uszczuplić, tego chyba dowodzić nie potrzeba. Stratę stąd dla teatru obliczam minimalnie na 30.000 zł., a gdy ona jest zbyt wysoką, iżbym ją mógł zaryzykować, nie pozostałoby mi nic innego, jak dział operowy zupełnie zwinąć.

Nie chcąc jednak uczynić kroku tak ważnego pierwej, aż do tego byłbym zmuszony, zanoszę do JW. p. prezydenta uprzejmą prośbę, ażebyś niniejsze przedstawienie moje raczył przyjąć łaskawie do wiadomości i o treści jego poinformował Radę miejską.

Nie wątpię zaś, że prośba moja, aby świetna Reprezentacya m. Lwowa nie dała zezwolenia na budowę cyrku we Lwowie, znajdzie życzliwy posłuch tak u JW. p. prezydenta, jak i u wszystkich złonków Rady, którym nie obce jest i tak smutne położenie sceny polskiej we Lwowie, i że nikt nie zechce przyłożyć ręki do tego, aby jej byt jeszcze bardziej utrudnić, a bodaj czy i zupełnie uniemożliwić. Z całem zatem zaufaniem odnoszę się do JW. p. prezydenta z prośbą, abyś ją raczył ująć w swą rękę i tak nią pokierował, iżby scena nasza we Lwowie była ochronioną od grożącego jej niebezpieczeństwa. Racz mi zaś wierzyć JW. p. prezydencie, że niebezpieczeństwo jest prawdziwe i wielkie, że nie mogąc materyalnie konkurować z cyrkiem, byłbym zmuszonym od 1 maja b. r. operę zwinąć, a odpowiedzialność za czyn, pozbawiający chleba stu kilkudziesięciu ludzi i pozbawiający miasto podczas wystawy i na przyszłość dobrej opery na siebie przyjąćbym nie mógł. W tym względzie raczy rozstrzygnąć Szanowna Reprezentacya miasta Lwowa.

Lwów dnia 27 lutego 1894.

Mieczysław Schmitt“.

Gdy referent przeczytał ustęp tyczący się opery, w sali rozległ się homeryczny śmiech.

Po odczytaniu powyższego pisma zabrał głos p. r. **Rewakowicz** i oświadczył się przeciw cyrkowi. Mówca jest cyrkowi z zasady przeciwny i dla tego przeciw niemu głosować będzie. Petycya dyrekcyi teatru wcale go nie wzrusza, bo to są „strachy na lachy“. „Petycya ta — ciągnął mówca, — znamionuje pewną dumę, pewną impertynencyę przedsiębiorców teatralnych, jeśli z podobnemi groźbami przed Radą występują. Ci sami przedsiębiorcy, którzy dziś tak czule deklamują o scenie narodowej, o utrzymaniu jej bytu, ci sami panowie przed laty wszelkich dokładali sił, aby cyrk forytować przeciw scenie narodowej nawet z jej szkodą, dlatego, że ta scena wówczas w innych była rękach. To jest niesumienność, to jest impertynencya, iż ci panowie śmieją występować z podobnem pismem przeciw reprezentacyi miejskiej. Musiałem tych kilka słów wypowiedzieć, gdyż chciałem napiętnować dziwną zmianę pojmowań tych panów“.

W końcu postawił p. Rewakowicz wniosek dodatkowy, aby w razie, gdy Rada uchwali udzielić koncesyi na cyrk, zażądano od p. Sidolego 6000 zł. czynszu dzierżawnego i 1000 zł. na ubogich. Uczynił mówca taki wniosek, aby wypłatę miejskiej subwencyi dyrekcyi teatru zrobić zależną od warunku, iż dyrekcya nigdy podwyższać nie będzie ani cen operowych, ani dramatu.

R. dr. **Weigel** przemawiał za udzieleniem koncesyi. Zmiana pierwotnej uchwały sekcyi III. przypomina mu z historyi naturalnej pewne zwierzę, które się zwie kameleonem. (Wesołość). Pojmuje, iż dyrekcya teatru czyni wszelkie kroki, aby cyrku nie było we Lwowie, gdyż musi się bać jego konkurencyi. Dawniej teatr polski w złych był we Lwowie stosunkach, musiał bowiem ustępować pierwszeństwa scenie niemieckiej, a mimo to był świetnym, przedstawienia były wyborne. Ówczesny teatr był prawdziwą szkołą życia i patryotyzmu. Dzisiejszy teatr to miejsce zepsucia, miejsce demoralizacyi, jakiej nigdy w żadnym cyrku nie ma.

Opera nie zasługuje wcale na to miano, dyrekcya nie ma wyobrażenia, co to jest opera i jak ją wystawiać należy. Potrzeba tam zupełnej reorganizacyi począwszy od instrumentów, a skończywszy na primadonnach. Dyrekcya teatru już nam pokazała, jak umie urządzać polskie przedstawienia operowe. Może o tem wiele powiedzieć Wiedeń i ci panowie komitetowi, którzy jeszcze do dziś pokrywają deficyt wystawowy. Polemizując z wywodami p. Janowskiego dowodził mówca, iż w Peszcie był cyrk podczas wystawy. W Pradze go nie było, ale jedynie dla tego, że Praga to stare miasto, szczelnie zabudowane, gdzie nie ma żadnego placu, na którym cyrk mógłby się zmieścić. Od 30 lat już przeszło nie było w Pradze cyrku, był tylko na przedmieściu Pragi zwanem Vinohrady. Co się zaś tyczy Zurychu, to mówca zaznaczył, iż nie chciałby, żeby reprezentacya m. Lwowa oświadczyła się przeciw cyrkowi z tych samych powodów, co Rada w Zurychu i żeby tak jak owa Rada stała się pośmiewiskiem całej prasy. W końcu zaznaczył mówca, iż dzisiejsza dyskusya jest dla dyrekcyi teatru prawdziwą nemezis. Dzisiejszy dyrektor kopał ciągle dołki pod swym poprzednikiem, hasłem jego było „Hejże na Barącza!“ — przyprawił też p. Barącza o utratę całego majątku. Dziś p. Schmitt zbiera owoce tego, co posiał.

P. r. **Duniewicz** przemawiał za udzieleniem koncesyi i zaznaczył, że gdyby podczas wystawy opera miała się składać z tych sił „pierwszorzędnych“, które wyliczyło pismo dyrektora teatru, toby ten skład personalu nie był żadną „nowalią“ dla publiczności lwowskiej, a także przyjezdni goście nie mogliby chodzić na przedstawienia operowe, gdyż one ciągleby się powtarzały.

R. dr. **Małachowski** i **Heppe** przemawiali przeciw udzieleniu koncesyi, a r. Heppe uczynił wniosek dodatkowy, aby w razie udzielenia p. Sidolemu koncesyi na cyrk, zażądano od niego 2000 zł. czynszu dzierżawnego za miesiąc.

Po odpowiedzi p. Maryańskiego przystąpiono do głosowania.

Rada znaczną większością uchwaliła udzielić koncesyi na cyrk. Za wnioskiem p. Janowskiego głosowało tylko 16 radnych.

Następnie przyjęto wszystkie warunki proponowane przez sekcyę II i wniosek p. Rewakowicza, aby od p. Sidolego zażądano 6000 zł. czynszu dzierżawnego i 1000 zł. na ubogich.

Wniosek p. Rewakowicza, w sprawie samowolnego podwyższania cen opery i dramatu, będzie regulaminowo traktowany. Wniosek p. Heppego upadł. Na tem obrady zakończono.

Galic. Towarzystwo gospodarskie.

Dziś o godzinie 10 rano rozpoczęły się w wielkiej sali ratuszowej obrady 29 go walnego Zgromadzenia członków Towarzystwa gospodarskiego.

Obrady zagaił prezes Towarzystwa ks. Adam **Sapieha** i w przemowie swej podniósł rozwój Towarzystwa i jego żywotność. Cieszy się ono uznaniem najwyższych władz krajowych i rządowych. Sejm zajmuje się gorliwie podniesieniem hodowli bydła i uznał, że w akcyi tej trzeba się oprzeć o Towarzystwo gospodarskie.

Następnie poświęcił prezes gorące słowa pamięci zmarłych członków ks. Adama Lubomirskiego i p. Littichs. Zgromadzenie uczciło ich pamięć przez powstanie.

Sprawozdanie Komitetu podaje obraz działalności Towarzystwa w roku ubiegłym. Działalność ta była obszerną. Jak w latach poprzednich tak i w roku ubiegłym otaczał Komitet troskliwą opieką naukę rolniczą i leśną. Utrzymywał szkołę chmielarską w Starem siole, na co otrzymał subwencyę państwową 1000 złr. i krajową 400 złr. Szkołę tę skończyło 10 uczniów. Oprócz chmielarstwa pobierają uczniowie praktyczną naukę rzemiosł, a mianowicie rymarstwa, kołodziejstwa lub koszykarstwa.

Na utrzymanie szkoły ogrodniczej we Lwowie wyjednało Towarzystwo u ministerstwa rolnictwa subwencyę 2000 złr. Szkołę tę skończyło 11 uczniów.

Zarządowi „Kółek rolniczych“ udzielił Komitet kwoty 1600 złr. na urządzenie lustracyi gospodarstw włościańskich, zaś Towarzystwu ogrodniczo-pszczelniczemu na urządzenie misyi pszczelniczych kwoty 500 złr. Oprócz tego wspierał Komitet wędrowne wykłady o mleczarstwie, o rybactwie, tudzież o uprawie i wyprawie lnu. Trzem oddziałom: żółkiewskiemu, rohatyńskiemu i cieszanowskiemu udzielił Komitet po 200 złr. na urządzenie kursów weterynaryi i kucia koni, oddziałowi pokuckiemu wyznaczył na ten sam cel 250 złr. a przemyskiemu 100 złr. Czasopisma rolnicze „Bartnik“, „Sylwan“ i „Rolnik“ otrzymały od Komitetu subwencyę 1500 złr.

W roku ubiegłym wydał Komitet swoim nakładem podręcznik o sztucznych nawozach i kilkaset egzemplarzy tego podręcznika rozesłał po oddziałach. Nadto zajął się Komitet wydaniem podręczników „o gospodarstwie stawowem“ i „o uprawie tytoniu“.

Bardzo troskliwie zajmował się Komitet także zebraniem dat odnoszących się do statystyki rolniczej Galicyi i przedłożył w tej mierze Ministerstwu obszerne sprawozdanie.

W obrębie Towarzystwa znajdowało się w r. 1893 pod uprawą 2,108.906 hektarów, ugorem zaś pozostawiono 492.609 hektarów, z łąk zaś w ogólnym obszarze 606.664 skoszono 526.533 hektarów. Przestrzeń ugorów była wyższą niż w innych latach, wszelako w wykazanej tu cyfrze mieści się nietylko właściwy ugor, ale także i ta część roli, która pierwotnie uprawna skutkiem klęsk elementarnych żadnego sprzętu nie dała.

Rezultat zbiorów był w r. 1893 zły. Wyjątek stanowią tylko owies i jęczmień, które miejscami dały stosunkowo lepszy plon.

Zbiór traw z łąk i pól tudzież słomy roślin kłosowych i strączkowych wypadł na ilość wprawdzie obficie, ale za to jakość tych traw i słomy odbiera tym plonom znaczną część ich wartości, w wielu miejscowościach zebrana trawa i słoma wcale nie są przydatne do użycia.

Obszar ziemi zajętej pod uprawę tytoniu zwiększył się w roku ubiegłym. W roku 1892 bowiem zajęto pod tę uprawę 1942 hektarów a w r. 1893 2017 hekt. Obszarów dworskich uprawiało tytoń 19 na przestrzeni 97 hekt., na gruntach rustykalnych zaś uprawiano tytoń w 284 gminach.

Na podniesienie produkcyi roślin miał Komitet do dyspozycyi subwencyę rządową 2000 złr., z której przeznaczył na zakupno nasienia lnu 1000 złr., na nasiona pastewne dla włościan 400 złr., na przeprowadzenie próbnych upraw nieznanych gatunków zbóż i roślin pastewnych 300 złr., na podniesienie uprawy czerech kleparowskich 150 złr. i dla ogrodu pomologicznego w Brzeżanach 150 złr.

Podniesieniem chowu bydła rogatego zajmował się Komitet bardzo gorliwie i popierał zakładanie obór zarodowych pełnej krwi i pół krwi. Obór zarodowych pełnej krwi mieliśmy z końcem 1893 r. 15, nowych obór półkrwi zaś powstało w roku ubiegłym 18. Obory te zakłada Komitet tylko tam, gdzie materyał jest już znacznie poprawiony i wyrównany, okazuje się zatem, że nasi hodowcy przyszli już do przekonania, iż racyonalny chów czyni z bydła nie ciężar konieczny przy gospodarstwie, ale nawet znaczne źródło dochodu.

Z polecenia Komitetu udała się osobna komisya na wystawę do Wiednia i w Badeńskie i zakupiła tam 32 sztuk rasowego bydła. Obór zarodowych włościańskich założono dwie, wystaw zaś przeglądowych bydła połączonych z premiowaniem urządzono 15.

Ze skarbu państwa otrzymało Towarzystwo w r. 1893 na rozmaite cele subwencyi ogółem 35.500 złr., zaś ze skarbu krajowego 20.400 zł. Sumę potrzeb zarządu centralnego Towarzystwa, pokrywanych wkładkami członków, preliminowano na r. 1894 na 10.524 złr. 83 ct. w czem mieści się kwota 1000 złr. na cele wystawy krajowej.

P. Mieczysław **Onyszkiewicz** imieniem komitetu poruszył sprawę zawarcia przez Austro-Węgry konwencyi handlowej z Rumunią i Rosyą i będącego z nia w związku obniżenia ceł zbożowych. Dla Galicyi byłoby to obniżenie ceł i otwarcie granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla bydła, prawdziwą klęską. Z tego też powodu komitet broniąc interesów rolnictwa krajowego, udał się do Koła polskiego tudzież do ministrów handlu i finansów z prośbą o ochronę Galicyi przed grożącem jej niebezpieczeństwem.

Poseł do Rady Państwa Włodzimierz **Gniewosz** oświadczył, że Koło polskie podziela poglądy komitetu Towarzystwa i zajmuje się gorąco tą sprawą. Mówca nie może podać szczegółów poufnych obrad Koła polskiego w tej mierze, oświadcza jednak, że minister dał Kołu uspokajające zapewnienie, iż Galicya nic na tych traktatach nie ucierpi.

Następnie p. **Onyszkiewicz** odczytał pismo wiceprezesa Koła polskiego do prezesa Towarzystwa ks. Adama Sapiehy, w którem JE Zaleski zapewnia, że Koło polskie nic nie zaniedba, aby tę sprawę załatwić jak najpomyślniej dla kraju.

Na wniosek hr. Stan. Dzieduszyckiego zgromadzenie wyraziło przez powstanie komitetowi podziękę za dotychczasowe starania podjęte w tej sprawie.

Sprawozdanie z czynności komitetu i oddziałów przyjęto do wiadomości, poczem zabrał głos p. Tadeusz **Pilat** celem umotywowania wniosków komitetu w sprawie posiadłości rentowych i przymusowych stowarzyszeń rolniczych. Komitet stawia wniosek, aby zgromadzenie orzekło, iż uważa projektowaną przez rząd przymusową organizacyę stowarzyszeń rolniczych jako nieodpowiednią, która nie byłaby w stanie spełnić zadań jej przydzielonych. Organizacya ta zdaniem komitetu powinna polegać na dobrowolnym udziale członków i nie powinna wykluczać ze swego składu osób nienależących do zawodu rolników.

W sprawie posiadłości rentowych nie podziela komitet także motywów projektu rządowego. Zdaniem komitetu sprawę tę najlepiej przygotować można przez zwołanie ankiety, złożonej z delegatów instytucyi i korporacyi, zajmujących się interesami rolnictwa i kredytu hipotecznego.

W dyskusyi zabrał głos p. Włodz. **Gniewosz** i wystąpił przeciw wnioskom komitetu. Popierał je natomiast p. **Cielecki**, wykazując, że gdyby projekty rządowe weszły w życie, kraj oddanyby został w kuratelę ministerstwa i zachwianąby była organizacya i rozwój krajowych towarzystw rolniczych. P. **Potworowski** również popierał wniosek komitetu, gdyż wnioski rządu, zdaniem jego, popierają rozwój socyalizmu państwowego. P. **Bieliński** oświadczył się także za wnioskami komitetu. P. **Jabłonowski** przemawiał za tem, aby kwestyi tej dziś jeszcze nie rozstrzygać, lecz odroczyć uchwałę na później. Zdaniem mówcy bowiem projekty rządowe, jakkolwiek w tej formie, w której zostały wniesione, nie nadają się do przyjęcia, przecież mają i dobre strony, a odpowiednio zmodyfikowane mogłyby być bardzo pożyteczne.

Do głosu nad tą sprawą zapisało się jeszcze kilku mówców.

ODEZWA.

Od komitetu wykonawczego ku uczczeniu Jana Matejki i zakupna Jego domu, otrzymujemy następujące pismo:

Minęło ledwo cztery miesiące od chwili, w której kraj wyprawił swym kosztem wspaniały i prostotą swoją wymowny pogrzeb ś. p. Janowi Matejce. Zaraz po śmierci wielkiego artysty, gorącego patryoty i zacnego obywatela, powstała myśl uczczenia niebożczyka i utrwalenia na przyszłe czasy jego szlachetnej i podniosłej działalności. Zawiązał się, jak wiadomo, komitet w celu zbierania składek na zakupno domu, w którym się Matejko urodził, mieszkał i umarł, oraz na przekształcenie tego domu na Matejkowskie muzeum. Na czele komitetu stanął Marszałek krajowy J. E. Eustachy Sanguszko; zastępstwo jego przyjęli prezes Akademii Umiejętności profesor St. hr. Tarnowski i prezydent miasta Krakowa p. Friedlein. Liczne składki popłynęły na cel szlachetny, piękny i widocznie w kraju całym popularny. Komitet wykonawczy, który się podjął wprowadzenia w czyn myśli uczczenia Matejki w sposób najpraktyczniejszy, najodpowiedniejszy dla przechowania sławy i dzieł artysty; może więc tem śmielej patrzeć w przyszłość, że Sejm krajowy zawotował 10.000 zł. na zakupienie pozostałych po wielkim malarzu strojów historycznych, przyborów i rynsztunków, a austryacka Rada państwa wstawiła 5000 zł. do budżetu na cel nabycia domu Jana Matejki.

Wszelako, ażeby komitet mógł przeprowadzić swój plan i stworzyć istotne matejkowskie muzeum, potrzeba, żeby nietylko dary majętniejszych obywateli, dary szlachetnych jednostek, ofiary artystów, zapomogi rad miejskich i powiatowych poparły instytucyę; potrzeba jeszcze, żeby składki popłynęły z całego kraju i żeby się całe społeczeństwo przyczyniło do dzieła. Potrzeba datków zewsząd, chociażby niewielkich. Chodzi o to, aby się dom Matejki stał pomnikiem rzeczywiście narodowym, pomnikiem, w którego wykonaniu wzięły udział wszystkie warstwy społeczne. Gdyby wśród nas każdy, kto choć raz zadrgnął na widok dzieła Matejki, gdyby każdy, co mu zawdzięcza wrażenie silne i podniosłe, zapragnął spłacić osobisty dług pamięci artysty i złożył najdrobniejszą ofiarę na zakupno jego domu, komitet wykonawczy mógłby natychmiast rozpocząć swoją akcyę i nadać muzeum odpowiednie, godne Matejki, rozmiary.

Przez pierwsze cztery miesiące od śmierci twórcy „Hołdu“ zebrano dość znaczną sumę, bo blisko 15.000 zł. — nie licząc w to daru Sejmu i kwoty projektowanej przez Radę państwa. Komitet wykonawczy ufa nietylko, że składki nie ustaną, ale że ofiarność obejmie coraz szersze kręgi społeczne. Od niej przedewszystkiem zależeć będzie istnienie i bogactwo pomnika, który się od narodu należy Matejce. W przekonaniu, że głos ten nie pozostanie bez echa, odzywa się komitet wykonawczy do całego kraju z prośbą o składki, o poparcie materyalne i moralne. Datki przyjmuje, jak dotychczas, p. Franciszek Sięk, dyrektor kasy oszczędności w Krakowie.

KRONIKA.

Lwów 16 marca.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała: poborcą podatkowym Wiktora Wohlfelda; kontrolorami podatkowymi Eustachego Mich. Kockę i Stanisława Kamińskiego; adjunktami podatkowymi Konstantego Stetkiewicza, Hieronima Ossetzkiego, Władysława Nowickiego, Marcina Gawlasa, Piotra Jaworka, Józefa Bierzeckiego, Michała Nowickiego, Wojciecha Korsowskiego i Franciszka Wendekera.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczycielami szkół ludowych: Jadwigę Maschlikówną w Przeworsku, ks. Walentego Szczepaniaka nauczycielem religii rz. kat. w 5-klasowej szkole męsk. w Żółkwi, Norbertę Zawadzką w Maciszynie, Władysł. Kramarzyńskę w Kolbuszowej, Jana Szalewskiego w Żołyni, Józefa Bobaka w Bachowicach, Szymona Goneta w Inwałdzie i Tomasza Kloskę w Spytkowicach.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa, dra Adama z Hoczwi Bala, z Jasła do Krosna.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Tarce rozpisała z terminem do 10go kwietnia r. b. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — Gmina miasta Suchej ogłasza konkurs na posadę sekretarza gminnego. — Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała konkurs na posadę ekspedyenta pocztowego w Gołogórach, w pow. złoczowskim. Podania należy wnieść do 24 bm.

Koncert religijny, który pod batutą p. Rolla odbędzie się w niedzielę o godzinie pół do piątej popołudniu w „Sokole“, obejmuje: Beethovena „Stabat mater“, O. Bulla „Adagio religioso“, Leoncavalla „Hymn Wielkanocny podług melodyi z XVgo stulecia“, Bacha preludium, chorał i fugę, Oberthüra „Virgo Maria“ i Händla „Alleluja“ z oratorium „Mesyasz“. Koncert ten, oryginalny pod względem pomysłu a przytem zastósowany wybornie do chwili, powinien zainteresować publiczność.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. dyecezya stanisławowska: Kanoniczną instytucyę otrzymali księża: Nestor Soniewicki na Iwanie puste, Jan Szlemkiewicz na Snowidów, Włodzimierz Lewicki na Iwanikówkę, Julian Różankowski na Mołodiatyn i Mik. Smalko na Brustury.

Jubileusz Kościuszkowski. Program uroczystego obchodu kościuszkowskiego w Łańcucie obejmuje: Wieczorem 31 marca iluminacya, 1 kwietnia o godzinie 6 rano pobudka odegrana przez lwowską „Harmonię“; o g. 10 msza św. w kościele, podczas której śpiewać będzie „Echo“ ze Lwowa i przygrywać muzyka „Harmonii“; po nabożeństwie udadzą się uczestnicy na rynek celem otwarcia „ulicy Kościuszki“, po ziem odbędzie się obiad dla reprezentantów gmin wiejskich, a zakończy „Kościuszko pod Racławicami“ odegrany przez trupę pana Myszkowskiego.

Zetknięcie się pociągów. Pociąg osobowy nr. 312 jadący z Itkan spotkał się wczoraj przy wjeździe na stacyę w Śniatynie z maszyną pociągu towarowego nr. 391 jadącego ze Lwowa, wskutek czego czterech ludzi ze służby pociągowej, trzech funkcyonaryuszy pocztowych i pięciu podróżnych odniosło lekkie kontuzye. Obie maszyny i trzy wozy zostały zdruzgotane.

Koniec sprawy podhajeckiej Dowiadujemy się, że z kupionych niedawno dóbr podhajeckich p. dr. Czyżewicz sprzedał wieś Uhrynów p. Zarąbie, wicemarszałkowi rady powiatowej podhajeckiej, wsie Łysę i Rudniki p. Duninowi Kozickiemu, resztę zaś Podhajczyzny zatrzymał dla siebie. A zatem sprawa skończyła się ku ogólnemu zadowoleniu.

Sprawa święcenia niedzieli była wczoraj przedmiotem ożywionej dysputy w Czytelni katolickiej. Zabierali głos po kolei ks. prof. Skrochowski, ks. Bobrowicz, prof. Thullie, Mrozowicki, Miączyński i inni. Sprawa ta, poruszana już przed kilkunastu laty, lecz pogrzebana wskutek chwilowych niepowodzeń, podjętą teraz została ze zdwojoną energią, która zapewne nie ustanie, dopóki nie osiągnie się pomyślnych rezultatów. Za inicyatywą Czytelni katolickiej wystosowaną została petycya do Rady państwa, opatrzona kilku tysiącami podpisów, zebranych we Lwowie i na prowincyi, a równocześnie takie same petycye wpłyną także z innych krajów austryackiej monarchii. Będzie zatem ogólny szturm do Rady państwa o wydanie ustawy, zabezpieczającej święcenie niedzieli. Czy jednak akcya ta powiedzie się od razu, to rzecz dość jeszcze wątpliwa. Daleko ważniejszem jest rozpoczęcie roboty u dołu, nad samem społeczeństwem, a mianowicie rozbudzenie w niem poczucia obowiązku święcenia niedzieli. Po świętach wielkanocnych odbędzie się w tej sprawie wiec, który będzie początkiem zorganizowanej i stale prowadzić się mającej akcyi. Obmyśli on rozmaite środki, za pomocą których dałoby się w społeczeństwie naszem wyrobić świadomość, że obowiązkiem chrześcijanina jest nadać niedzieli wszystkie cechy dnia świątecznego. Bardzo ważną jest agitacya wśród kobiet, które stanowią główny element kupujący, a bez wątpienia dobrym środkiem agitacyjnym będzie wyszczególnianie przez chrześcijańską publiczność tych kupców, którzy sklepy swoje zamykają w dni niedzielne. Że to zamykanie sklepów nie może być powodem stagnacyi w handlu, o tem nas przekonywują narody tak nawskróś kupieckie jak naprzykład Holendrzy i Anglicy, którzy na punkcie odpoczynku niedzielnego są pedantyczni aż do przesady. Oprócz sfer handlowych także sfery rzemieślnicze i urzędnicze muszą być objęte ramami tych zabiegów. A kiedy w samem społeczeństwie poczucie obowiązku święcenia niedzieli wyrobi się w takim stopniu, jak sobie tego życzy dzisiaj jeszcze szczupła stosunkowo garstka inicyatorów tej akcyi, wtedy i starania parlamentarne same przez się dadzą się o wiele łatwiej przeprowadzić.

Ajenci policyjni Fiszer i Distel schwytali wczoraj rano przy ulicy Zielonej niebezpiecznego złodzieja Ludwika Łyszkiewicza, który napadł i zranił przed kilku tygodniami znanego artystę rzeźbiarza p. Antoniego Popiela.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 12 bm. uchwaliła: zatwierdzić ks. Antoniego Sosa, proboszcza w Rudkach, na członka Rady szkolnej okręgowej w Rudkach; zorganizować od 1 września rb. czteroklasowe szkoły męską i żeńską w Podgórzu oraz pięcioklasową szkołę męską w Buczaczu; przekształcić od 1 września rb. pięcioklasową szkołę żeńską w Nowym Targu na sześcioklasową i jednoklasową szkołę w Szczakowej wsi na dwuklasową i zorganizować tam na osadzie Piasek szkołę dwuklasową.

Walne zgromadzenie lwowskiego Oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbyło się dnia 4 bm. Po sprawozdaniu z czynności zarządu i ze stanu kasy, wśród nader licznie zebranych członków Towarzystwa tudzież nauczycieli bawiących na kursie rysunkowym we Lwowie, przemawiał p. Stefanowicz, fachowy inspektor rysunków na temat: „Nauka rysunków w szkole ludowej.“ Skreśliwszy barwnemi słowy cel i znaczenie rysunków oraz wpływ ich na wychowanie i na rozwój przemysłu, przedstawił szanowny mówca w zarysie ogólnym poglądy reformatorów na tem polu.

Odczyt przyjęto hucznymi oklaskami. Na wniosek radzcy Dziedzickiego podziękowano prelegentowi przez powstanie i uchwalono odczyt ten w całości wydrukować w *Szkole* za pozwoleniem prelegenta.

W dyskusyi, jaka się nad odczytem wywiązała, zabierali głos pp.: dr. Żuliński, Klapkowski, Dziedzicki, Modzelowski, Gaudiak i Ciszewski.

Z powodu spóźnionej pory inne punkta porządku dziennego nie mogły przyjść pod obrady, wskutek

czego uchwalono zwołać następne walne zgromadzenie na dzień 6 kwietnia rb., na którem p. Modelowska przyrzekła mówić o nauce rysunków w szkołach francuskich, a p. Gawliak o nauce rysunków w szkołach wiejskich.

Najbogatsza kobieta na świecie. Ktoby myślał, że najbogatsza kobieta na świecie mrs. Hetty Green mieszka w pysznym pałacu, ma powozy i służbę, tenby się pomylił grubo. Pani Hetty Green, właścicielka majątku reprezentującego wartość 60 milionów dolarów, mieszka w bardzo skromnym hoteliku w Brooklynie, przy ulicy Pierrepontstreet nr. 89 i płaci tygodniowo 7 dolarów za „wikt i stancyę". Skąpa jest jak Harpagon i ten przyjemny przymiot był powodem jej rozłączenia się z mężem. Pani Green ubiera się skromnie, jakby uboga wdowa z przedmieścia, a suknie ceruje i łata, dopóki się tylko da. Cały ruchomy majątek (o ile nie jest ulokowany w domach bankowych), nosi przy sobie w czarnej torebce, z którą się nigdy nie rozstaje. Jest tam książeczka do modlenia, batystowa chusteczka i okulary. Milionerka ta jada w kuchni i to tylko najzwyklejsze potrawy. Jest bardzo pobożna i codziennie odwiedza jedną ze swych kirch protestanckich.

Podejrzliwą jest do tego stopnia, że z nikim absolutnie nie styka się, sądząc że każdy kto się do niej zbliża, ma apetyt na jej pieniądze. „Czasy są bardzo ciężkie", skarży się pani Green, ile razy ktoś zwróci jej uwagę na dziwaczny sposób życia, „a ja muszę w dodatku zaoszczędzić coś dla moich krewnych". W Brooklynie każde dziecko zna ubogą panię z czarną torebką, ale nikomu przez myśl nawet nie przeszło, aby ta niepozorna kobiecina, wymieniana niezliczone razy w jakimś związku z milionami. Dopiero World, największy dziennik Nowego Jorku, odkrył tę tajemnicę i pewnego dnia całe miasto dowiedziało się ze zdziwieniem, kto jest uboga dama z Brooklyn.

Hetty Green ma lat 58, majątek odziedziczyła po ojcu Robinsonie Green, który osiadł w Ameryce północnej i doszedł tu do olbrzymiej fortuny. Wszyscy krewni pani Green są bardzo bogaci i — rzecz dziwna — wszyscy ich połowa odznacza się skłonnością do skąpstwa.

Pani Green prowadzi bardzo skrupulatnie wykaz swoich wydatków i zapisuje w nim każdy cent. Kiedy pewnego razu w notatce syna znalazła brak 10 centów, chciała go za tę lekkomyślność wydziedziczyć. Wyobraźmy sobie więc, co za boleść musi biednej pani Green sprawiać synowa, która jest córką milionera i bajeczne sumy wydaje na rozmaite zbytki. Za to prawdziwą pociechę ma z córki Sylwji, która jest jej najwierniejszą fotografią.

W banku, w którym pani Hetty Grenn posiada cały swój majątek, złożyła także wspaniałe kosztownoś i oszacowane na parę milionów. Pokoik, w którym mieszka ta dziwna kobieta, jest tak szczupły, że nie ma tam nawet gdzie zjeść obiadu i z tego powodu pani Green jada w kuchni. Tu też sama pierze swoją bieliznę i na sznurkach wiesza ją, aby wyschła. Skąpstwo jej graniczy z obłędem i prawdopodobnie staje się dziedzicznem, gdyż i przyszła spadkobierczyni milionów pani Hetty Green, miss Sylwia przejęła wszystkie jej przymioty, nadto zaś przejawia się w niej jeden nowy szczegół, a mianowicie paniczny strach przed zubożeniem, który się łatwo może przerodzić w obłęd prześladowczy.

Działanie kropli wody. W czasie letniego pobytu w jednem z miejsc kąpielowych nad Atlantykiem pewien jegomość oznajmił, że nikt nie wytrzyma, jeżeli mu na dłoń będzie puszczał kwartę zwyczajnej wody po kropli z wysokości 3 stóp. Otóż Anglik Harris, człowiek atletycznej budowy o potężnych rękach przyjął wezwanie. Zakład stanął o 1,000 funtów szterlingów, które Harris przegrał, gdyż zaledwie spadło 500 kropel na jego dłoń, utworzył się pęcherz, który następnie pękł, a krople wody, spadając już na żywe mięso, sprowadzały tak okropny ból, że biedny Anglik nietylko zrezygnował z wygranej, ale wolał stracić własne 1,000 funtów, aby uniknąć szalonego cierpienia.

Samobójstwo. W Husiatynie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru strażnik skarbowy B. Przyczyną samobójstwa było to, iż B. przegrał znaczną sumę pieniędzy w karty

Stan powietrza. Term. + 6° o godz. 8 rano, w poł. + 8° R. Bar. 744. Deszcz.

Dobry agent Tow. ubezpieczeń.

— Nie, mój panie, nie nakłonisz mnie pan do tego, żebym się ubezpieczył u was na życie. Ot np. Gapski płaci już ze 30 lat. Gdyby składał to w kasie oszczędności, toby już dzisiaj miał więcej, niż mu zapłacicie po śmierci.

— Nie przeczę, że p. Gapski miałby więcej. Ale rozmaicie bywa. A może właśnie pan dobrodziej ma szczęście i umrze w tydzień po zapłaceniu pierwszej premii!...

Część ekonomiczna.

Wiedeń 14 marca.

(*Z*) Rozpuszczona wczoraj w Berlinie pogłoska o przyjeździe carewicza w odwiedziny do cesarza Wilhelma, nie sprawdziła się. Już z tego zatem powodu na targu międzynarodowych walorów nie mogła zapanować silna tendencya. Mimo to jednak ruch na giełdzie był bardzo wielki, szczególnie w alpinach. Spekulacya w tych papierach przybrała dziś olbrzymie rozmiary. Najbardziej sensacyjne bajki puszczają spekulanci w świat, aby tylko kurs tych papierów w górę wyśrubować. Na każdego niemal, kto kupował alpiny, wskazywano jako na ajenta Rotszylda lub innych matadorów, mówiono także, że najpoważniejsze banki rozesłały do swych klientów cyrkularz, w którym zalecają im kupować alpiny. W rezultacie podniosły się alpiny o 5 zł. Zresztą panowało pewne ożywienie tylko w walorach kolei czeskich. Na targu rent i papierów bankowych był zastój. Subskrypcya na nową rentę złotą dała dosyć mizerny rezultat. Oto wystawione na sprzedaż czterdzieści milionów pokryto zaledwie półtora raza, podczas gdy zeszłoroczną emisyę 60 milionów 10 razy pokryto.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 365·50, węgierskie 438·50, Anglobanki 154·75, Uniony 267·50, Bankvereiny 130·—, Länderbanki 254·40, Ludwiki 216·75, Czerniowieckie 272·—, Elbethale 257·25, Renta papierowa 98·10, srebrna 98·05, austryacka złota 119·95, 4% austr. renta wal. kor. 97·70, węgierska złota 117·09, 4% węgierska renta wal. kor. 95·10, dukat 5·84, 20-frankówka 9·91—, marki 12·22, ruble 1·33¼.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 16 marca. Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu przyjęła prowizoryum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu.

W debacie zabierali głos tylko mówcy, zapisani do głosu contra, a mianowicie młodoczesi Eim, Sokol, Vaszaty i Dalmatyniec Bianchini. Ten ostatni wezwany został do porządku za namiętne wycieczki przeciw koalicyi. Ten sam los spotkał młodoczecha Brzeznowskiego za nieprzyzwoite i obraźliwe wykrzykniki.

Młodoczech Eim krytykował koalicyę, omawiał następnie proces „Omladiny" i położenie Rusinów w Galicyi, przyczem poddawał krytyce także działalność namiestnika Galicyi hr. Kazimierza Badeniego.

P. Wachnianin zażądał głosu celem sprostowania niektórych wywodów p. Eima i oświadczył, że zarówno on, jak i jego przyjaciele polityczni nie zgadzają się z postępowaniem posłów młodoczeskich. Niepotrzebnie wylewa p. Eim łzy z tego powodu, że posłowie ruscy nie poszli za nawoływaniem młodoczechów i nie wstąpili do koalicyi słowiańskiej. Rusini nie uczynią tego, bo i bez koalicyi słowiańskiej znajdą właściwą drogę na której naród ruski będzie mógł należycie się rozwijać. W dalszym toku wystąpił mówca przeciw wywodom p. Eima o działalności namiestnika Badeniego.

„Słowa namiestnika: „z posłami ruskimi albo bez nich" — rzekł p. Wachnianin — należy tak rozumieć, że obecny rząd, w którego imieniu przemawiał hr. Badeni, działać będzie w interesie rozwoju narodu ruskiego nawet wtedy, gdyby przypadkiem który z posłów ruskich przystąpił do koalicyi p. Eima". (Oklaski).

W dyskusyi szczegółowej zabrał głos p. Romańczuk i oświadczył, że p. Wachnianin nie przemawiał w imieniu całego klubu ruskiego, ani nawet w imieniu większości tego klubu. Co się tyczy zacytowanego wyrażenia namiestnika Galicyi, to przypomina ono, zdaniem p. Romańczuka, zasadę świętego przymierza i słowa Guizota: „Wszystko dla ludu, nic przez lud". Przeciw tej zasadzie zaś zastrzedz się musi mówca i wszyscy, którzy szanują wolę ludu i ustrój konstytucyjny.

Wniesiono jeszcze cały szereg interpelacyi, między innymi interpelował p. Pernerstorfer w sprawie postępowania komisarza policyi w Krakowie z tamtejszymi socyalistami.

Następne posiedzenie izby odbędzie się dzisiaj.

Berlin 16 marca. W parlamencie niemieckim podczas trzeciego czytania budżetu zapowiedział Liebknecht, że socyaliści postawią wniosek, aby zamiast armii stałej zaprowadzono system milicyi. W dalszym toku powitał mówca radośnie zawarcie traktatu handlowego z Rosyą i oświadczył, iż stronnictwo jego głosować będzie przeciw budżetowi.

Sekretarz stanu Marschall oświadczył, że rząd niemiecki wniósł do rządu greckiego protest przeciw skrzywdzeniu wierzycieli niemieckich Grecyi. Przy pomocy wierzycieli próbował rząd zawrzeć jakiś układ z rządem greckim.

Parlament przyjął cały budżet wojskowy i odrzucił wszystkie poprawki Hammachera i Hompescha.

Mentona 16 marca. Cesarz Franciszek Józef odjechał wczoraj o godzinie 3 minut 22 po południu przez Ventimiglię z powrotem do Wiednia. Cesarzowa odprowadziła Cesarza na dworzec, licznie zebrana publiczność żegnała odjeżdżającego Monarchę z uszanowaniem.

Paryż 16 marca. Wczoraj o godzinie 2½ po południu popełniono zamach dynamitowy w kościele św. Magdaleny. Na szczęście było o tej porze w kościele bardzo mało ludzi, to też skutkiem eksplozyi zginął tylko zbrodniarz, który bombę przyniósł. Zamiarem jego było niezawodnie położyć bombę w kościele i oddalić się. Gdyby eksplozya była nastąpiła około 4-tej po południu, katastrofa byłaby straszna, gdyż o tej godzinie rozpoczyna się kazanie i kościół jest pełny. Zbrodniarz, mając bombę ukrytą w kieszeni, upadł zapewne u drzwi, skutkiem czego nastąpiła przedwczesna eksplozya. Znaleziono go przy drzwiach, broczącego we krwi i zeszpeconego do niepoznania. Brzuch miał jakby rozpruty, a całe ciało podziurawione było gwoździami, któremi bomba była napełniona. Trupa przewieziono do policyi i dokonano na nim pomiarów antropometrycznych. Prefekt policyi sądzi, że zabity był znanym anarchistą nazwiskiem Pauwels, przyjacielem Reclusa i że to on popełnił ostatnie zamachy w hotelach na ulicy św. Jakóba i na przedmieściu św. Marcina.

Praga 16 marca. Posłem do Rady Państwa z okręgu miejskiego Tetschen-Rumburg wybrano liberała niemieckiego Kindermanna.

Wiedeń 16 marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej minister Plener omawiał kwestyę polepszenia płac urzędników i przyznał, że stosunki urzędników są rzeczywiście przykre i trzeba pomyśleć o ich poprawie, gdyż samo żądanie kredytów na zapomogi nie usunie złego, przeciwnie daje powód do wielu skarg na niesłuszny rozdział zapomóg i t. p. Minister zgadza się na to, aby po Świętach wielkanocnych zebrał się subkomitet i zajął się ułożeniem podstaw, na których opierać się ma zasadnicze polepszenie płac urzędników i sług państwowych.

Następnie oświadczył p. Plener, że rząd ma zamiar kwestyę pobierania podatków przez gminy uregulować równocześnie z reformą podatkową.

Wiedeń 16 marca. Cesarz przybędzie tu dziś wieczorem, a w poniedziałek już będzie udzielał audyencyi.

Paryż 16 marca. Sekretarz stanu kolonii Sebon podał się do dymisyi.

W sferach rządowych panuje przekonanie, że należy koniecznie utworzyć osobną tekę ministra kolonii.

Wczoraj uwięziono tu znów czterech anarchistów.

Paryż 16 marca. U żony Pauwelsa, sprawcy zamachu w kościele św. Magdaleny, przedsięwzięto rewizyę i znaleziono wiele dokumentów, które zabrano. Dziś polecono aresztować 15-tu anarchistów.

Trient 16 marca. W powrocie z Mentony, Cesarz dziś wczesnym rankiem przejechał tędy, witany przez licznie zebraną publiczność z wielkim zapałem.

Ala 16 marca. Cesarz przybył tu dziś rano o 6-tej i spożył śniadanie w wagonie salonowym. Wręczono mu tutaj telegram pożegnalny Carnota, który przyszedł do Mentony już po odjeździe Cesarza.

Monarcha wysłał stąd do króla Humberta telegram, w którym dziękuje mu za przejazd przez Włochy

Insbruk 16 marca. Na kolei arlańskiej, między Imst a Roppen, spadł odłam skały na pociąg towarowy. Siedm wagonów zniszczonych, dwa wagony wpadły do rzeki Innu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 marca 1894

HOTEL ZORŻA. M. Garasich z Cebrowa. K. Horodyski z Żabiniec. A. hr. Potocki z Ossowiec. A. Obertyński z Nowegosioła. O. Schnell z Firlejówki. B. Wolfarth z Kołomyi. T. Neymanowski z Myślatycz. St. Zwolski z Brynic. J. Fromel z Pawłowa. A. Niesiołowski z Prylipczy. K. Kobella z Weisskirchen.

HOTEL IMPERIAL. J. Elbert z Dubna. J. B. Polte z Mostów. S. Lesar i R. Silberbach z Krakowa. J. Zwolski z Bynie. E. Zlatchlawek i Skulimowski z Stanisławowa. S. Wybranowski z Kimirza. J. Janocha z Tubylec. J. Ferreyra z Paryża. Marjański z Romanowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabina A. Zamoyska z Królestwa Polskiego. J. Kellerman z Kańczugi. Z. Mikułowski z Siemiechowa. W. Krainski z Perespy. J. Czaykowski z Pietniczan. Dr. J. Sołowski z Zaleszczyk. W. Gurska z Sądowej Wiszni. S. Tworkowski z Kowenic. O. Ambroziewicz z Pomorzan.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. K. Żukotyński z Krakowa. C. Duisberg z Wiednia. J. Marmorosz z Kołomyi. J. Lenartowicz z Krakowa. A. Ligęza ze Stanisławowa. M. Wysocki z Ostobusza. J. Papara ze Stroniatyna. Dr. L. Rothwein z Krakowa.

HOTEL VICTORIA. Ks. S. Turzański z Jaworowa. E. Pauli ze Skałatu. A. Jastrzębski z Ustrzyk. M. Weiss z Wiednia. Dr. J. Bober z Chodorowa. A. Koscheny z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. J. Łodyński z Dereszlan. B. Rozwadowski z Majdanu. K. Mikiewicz z Wysocka. A. Nocolaj z Wiednia. M. Popiel z Husiatyna. F. Bazan z Peczeniżyna. H. Seeger z Olszanicy. Lud. Epstein ze Stanisławowa. E. Schall z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 16 marca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 271.— do 274·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101·70, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·30 do 99·—. 4½% los. w 41½ lat. 98.10 do 98·80, 4% los. w 56 latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

Wiedeń dnia 16 marca. (godz. 11 w połudn.) Kredyty 367·25, kred. węgierskie 440.25, Anglob. 154·25, Uniony 268.75, Bankvereiny 130.—, Länderbanki 257.—, Akcye tytoniowe —.—, Staatsbahny 333.—, Lombardy 108.75, Elbethale 257·25, Renta papierowa 98·20, Renta węg. 4% kor. 95·05, Renta węg. złota 4%, —, Alpiny 65·90, Marki 61·—, Losy tur. 63·—.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu dla tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki niekłej ne Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach 653

Ekonom z dobremi poleceniami szuka posady. Adres post. rest. Niżankowice 100. 739 4-5

Czwórka skarogniadych doskonale chodząca, jest pojedyńczo lub razem zaraz do odstąpienia, Zgłoszenia Tadeusz Romanowski Łachowicz Żurawno. 721 4 6

Karabele, guzy, agrafy, kielichy kościelne srebrne urzędownie cechowane. J. Dąbrowski we Lwowie. Halicka l. 17. 730 3-?

Zarząd dóbr Hruszowice p. Krakowiec poszukuje ogrodnika na wikt z pensyą 4 zł. miesięcznie. 751 2 3

Poczta Rymanów poszukuje expedytora. 750 2-4

Na wiosnę: Cebulki Tuberosów sztuka 10 ct. Gwoździki remontanty z imionami 10 ct. Gwoździki Margarete 2 ct. Najnowsze Chrysantyny dożoksieciste 10 ct. Róże wysokopienne 35 ct. półpienne 26 ct. Musa ensette 30 ct. również wszelkie jarzyny świeże i owoce południowe po cenie najtańszej poleca Edward Kaczorowski Triest. 783 1-3

Dwór Bilinka, poczta i stacya kolei Krancberg-Dublany ma do sprzedania **Rzepak jary** do wiosennego siewu. 782 1-4

Majątek ziemski. Z powodu wyjazdu zagranicę jest na sprzedaż wioska w środkowej Galicyi, w urodzajnej i uroczej okolicy przy rządowym gościńcu położona, tylko 1 kilometr od miasta powiatowego oddalona i blisko 2 stacyi kolejowych. Obszar 145 morgów. Dwór bardzo piękny murowany o 6 pokojach, inne budynki w dobrym stanie. W ogrodach znajdują się 2 szkółki drzew owocowych. Cena wraz z inwentarzem żywym i martwym 31.500 zł. Przy hipotece może zostać 3.500 zł. Bliższą wiadomość udzieli biuro ogłoszeń L. Plohna, Lwów ul. Karola Ludwika 9. 772 1-3

Jedyny najtańszy pokój do śniadań z gorącemi przekąskami od 10 ct. i wyżej poleca handel Jana Hellwiga Zimorowicza 5. 684 4 7

Ogrodnik żonaty lat 33, poszukuje posady od 1 Kwietnia. Adres L. Więckowski, Łysa p. Zawałów. 724 2-3

Piękna intratna realność gruntowa pod Tarnowem sprzedam, wydzierżawię, zamienię na dom lub folwark, handel płócien, Akademiaka 2 Lwów. 762 1 2

W Stanisławowie

są do nabycia 2.000 **Jabłoni** wyborowych, sztuka 40 ct. 2.000 **Grusz** ber sztuka 40 ct. Kasztany sztuka 50 ct. Maliny cały rok rodzące sztuka 10 ct. Agrest porzeczki sztuka 10 ct. Dzikie wina sztuka 10 ct. Winogrona sztuka 20 ct. Gwoździki prawdziwe sztuka 5 ct. Bratki wielkie kopa zł. 1 Szparagi w trzech gatunkach kopa zł. 1·20 Poleca flance i róże a jako pianista zakłada ogrody na żądanie.

Z uszanowaniem
A. Schmidt

Do wydzierżawienia

od Czerwca 1894, majątek **Kłonice** roli i łąk 420 morgów, pastwisk 150 morgów. Dembinski w Lubaczowie. 2-3

Chwała Boża

książka do nabożeństwa dla niewiast ułożona przez **ks. Łukasza Bobrowicza** unity chełmskiego, wygnańca, kaznodzieję, oprawna ozdobnie 90 ct. 1 złr. 20 ct., 1 złr. 80 ct., 2 złr. 2 złr. 50 ct., 3 złr. i 4 złr.

jak również książka tegoż autora pod tyt.

Boże kocham Cię

osobna dla chłopców i dla panienek, po 45 ct., 55 ct., 90 ct., 1 złr. 20 ct., 1 złr. 80 ct., i 2 złr.

Do nabycia w składzie przedmiotów treści religijnej pod firmą:

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Karola Ludwika 3. 2 43

Landara wiedeńska, mało używana do sprzedania u Marischlera, Kopernika 8. 757 1-6

Ogrodnik obeznany we wszystkich gałęziach ogrodnictwa w kraju i po za granicą, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, liczący 55 lat wieku, bezdzietny, poszukuje posady zaraz A. K. poste restante w Brzeżanach 791 1-5

Ogród w Wysocku ma do sprzedania 6letnie szczepy jabłoni i grusz. Cenniki na żądanie. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd ogrodu w Wysocku p. Surochów. 792 1-3

Polka w średnim wieku, z dobrej rodziny, która przez lat 20 w Wiedniu w zawodzie krawieckim pracowała szuka umieszczenia na wsi. Podejmie się również wyręczenie pani domu w gospodarstwie. Wymaganie skromne. Adres: Wiedeń, Hernals Hauptstrasse Nr. 37 III Stock Thür 19 Zofia B. 793 1-1

Oficyalistów nauczycielki, bony oraz wszelką służbę poleca Biuro **Wereszczyńskiej** Lwów, Szymona 2.

Kucharz żonaty, bezdzietny, posiadający świadectwa z większych domów poszukuje posady zaraz lub od 1 kwietnia pod adresą: M. P. Bióro Dzienników, Karola Ludwika 9 we Lwowie. 796 1-2

Trycykl wyrób angielski dobry, mocny do sprzedania. Pieniążek, Lwów, Karola Ludwika 3. 797 1-1

10 zł. nadgrody otrzyma ten, który psa rasy Bull-Terriere maści białej, jasno bronzowemi plamami na oczach i na prawej przedniej łopatce z krótko obciętemi uszami i ogonem, który we środę między 5 a 7 popołudniu zginął, odda właścicielce pani Stefani Biller, mieszkającej przy ul. Żulińskiego 2 na I piętrze. 800 1-2

Młoda Angielka poszukuje umieszczenie przez bióro pani **Bodyńskiej** Lwów, Rynek 29 dom Andryolego. 801 1-3

Do wydzierżawienia
Folwark

1.000 morgów koło Lwowa z gorzelnią na lat 12. Bliższa wiadomość: doktor Dornbach, Kopernika 7. 754 2-3

K. k. priv. Lemberg-Czernowitz-Jassy Eisenbahn-Gesellschaft.

Der gefertigte Verwaltungsrath gibt sich die Ehre, die Actionäre der k. k. priv. Lemberg-Czernowitz-Jassy Eisenbahn-Gesellschaft zu der *Samstag, den 31. März 1894*, um 10 Uhr Vormittags im Saale des Ingenieur-und Architekten-Vereines in Wien (Eschenbachgasse 9) stattfindenden

XXXVI. (ausserordentlichen) General-Versammlung

einzuladen.

Gegenstand der Verhandlung:

Antrag des Verwaltungsrathes wegen Führung des Betriebes der gesellschaftlichen österreichischen Linien für Rechnung des Staates, ferner wegen Aufnahme eines Investitionsanlehens in der Höhe von 10 Milionen Gulden ö. W. oder 20 Milionen Kronen, desen Verzinsung und planmässige Rückzahlung vom Staate zur Selbstzahlung übernommen werden wird und der hiedurch bedingten Statutenänderung.

Jene Herren Actionäre, welche der General-Versammlung beiwohnen oder ihr Stimmrecht nach Massgabe der Statuten ausüben wollen, *haben ihre Actien bis inclusive 23. März 1894* in *Wien* bei der k. k. privilegirten österreichischen Länderbank, in *Graz* bei der Wechselstube der steiermärkischen Escomptebank, in *Lemberg* bei der galizischen Actien-Hypothenkenbank, in *Krakau, Czernowitz* oder *Tarnopol* bei den Filialen dieser Bank, in *Berlin* bei der Berliner Handelsgesellschaft oder der Deutschen Bank, in *Frankfurt a. M.* bei der Deutschen Vereinsbank, in *Stuttgart* bei der Württembergischen Vereinsbank, in *Paris* bei der Banque Imp. Roy. Privilegiee des Pays Autriechiens Succursale de Paris, in *London* bei der Anglo-Austrian-Bank mittels doppelt auszufertigender Consignationen (wozu Blanquette bei den genannten Cassen unentgeltlich verabfolgt werden) zu erlegen und erhalten mit der Empfangsbestätigung hierüber die Legitimationskarte zur General-Versammlung.

Im Vertretungsfalle müssen die auf der Rückseite der Legitimationskarten vorgedruckten Vollmachten eingenhändig unterfertigt werden.

WIEN, im Marz 1894.

(Nachdruck wird nich honorirt.)

Der Verwaltungsrath.

J. Ihnatowicz

we Lwowie, ulica Kopernika nr. 3, Halicka l. 11.
Filie: w Krakowie w Sukiennicach nr. 20, w Czerniowcach w Rynku nr. 2.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikatnia. Cena 1. złr.

Antilentila. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z antilentilą. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 2. zł

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Flakon 3. zł., pół zł. 1·60.

Kantor miastowy — ul. Hetmańska 22,

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

Spółki komandytowej
JULJANA WANGA we Lwowie

poleca z gwarancyą najwyższych procentów składników i tej samej jak dotąd jakości.

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po niższych cenach, aniżeli ktokolwiek inny mógłby takowe podobnej dobroci ofiarować.

Deszczółki
do wyrzynania

z drzewa jaworowego, gruszkowego, czereśniowego, srebrno szarego orzechowego, mahoniowego i hebanowego w wielkim wyborze poleca 166 5 5

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38

Na Święta taniej niż wszędzie: CIASTA wszelkiego rodzaju (baby, placki, mazurki), masło, ser i jaja, szynki kiełbasę i inne wędliny, kapłony, indyki i prosięta, miód jabłka, nowalije jak rzodkiewki sałatę itp. dostarcza na zamówienie

„Sygniówka"

Mleczarnia: Bazar produktów wiejskich ul. Kopernika 14.

4% POŻYCZKA
Komisji dla Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu.

1 Emisya.

Imienna wartość 100.000.000 koron.

Procenta i kwoty umorzenia poręczone przez wpływy państwa, Arcyksięstwa Austryi poniżej Anizy i gminy miasta Wiednia i hipotecznie zabezpieczone na liniach miejskiej kolei wiedeńskiej.

PROSPEKT.

Komisya dla Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu emituje na mocy programu, zatwierdzonego odnośnie do finansowej pewności i wykonania publicznych Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu, z przyznanej jej prawem z dnia 18 Lipca 1892. D. P. P. l. 109 ustawą krajową dla Arcyksięstwa Austryi poniżej Anizy z dnia 1892 U. kr. i D. K. l. 42 i uchwałami rady gminnej c. k. głównego i stołecznego miasta Wiednia z dnia 27 Stycznia i 8. Lipca 1882 pożyczki zaciągnąć się mającej — w myśl zezwolenia przez c. k. Ministeryum Skarbu udzielonego tymczasowe jako **pierwszą emisyę** kwotę częściową **koron 100.000.000** w walucie, ustanowionej prawem z d. 2 Sierpnia 1892. D. P. P. l. 126.

Oprocentowanie i umorzenie tej składającej się z

szt.	500	obligacyi po koron	20.000
„	3.000	„ „	10 000
„	27.000	„ „	2.000
„	3.000	„ „	1 000
„	15.000	„ „	200

pożyczki nastąpi pod warunkami następującemi:

Każda Obligacya będzie oprocentowaną po 4 pro. rocznie od dnia wydania, aż do terminu spłaty w następujących po sobie półrocznych ratach, a kupony z terminem 1. Kwietnia i 1. Października każdego roku będą wypłacane w kasie komisyi przez Union Bank w Wiedniu i przez inne oznaczyć się mające krajowe miejsca wypłaty.

Wszystkie obligacye zostaną wylosowane w myśl planu umorzenia, na nich się znajdującego, w przeciągu lat 85, licząc od dnia 1. Stycznia 1898.

Komisya dla Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu zastrzega sobie jednak prawo wylosowania kiedykolwiekbądź także i większej ilości obligacyi nad plan umorzenia — lub wywołania wszystkich obligacyi z obiegu za tychże spłatą.

Spłata wylosowanych obligacyi nastąpi za zwrotem tychże w pełnej wartości imiennej w trzy miesiące po losowaniu, tj. każdocześnie dnia 1 kwietnia — w kasie komisyi, w Unionbanku w Wiedniu i w innych oznaczyć się mających krajowych miejscach wypłaty.

Wiedeń w marcu 1894.

Te obligacye są na mocy praw z dnia 18 lipca 1992 D. P. P. l. 109 i z dnia 4 kwietnia 1993 D. P. P. l. 50 wolne od stempli i należytości, a procenta od nich będą zwolnione w myśl praw obecnie obowiązujących z podatku dochodowego, pobieranego na mocy patentu cesarskiego z dnia 29 października 1949, również jak z każdego podatku, któryby na mocy praw późniejszych mógł być zaprowadzony i z należytości stemplowej od kuponów do 1 stycznia 1928.

Za punktualną wypłatę procentów i rat amortyzacyjnych tej pożyczki ręczą, równając się ryczałtowi potrzeb prawem oznaczone wpłaty Państwa, Arcyksięstwa Austryi poniżej Anizy i gminy miasta Wiednia, następnie wszystkie dochody z funduszów pozostających pod zarządem komisyi dla Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu, w szczególności dochody z wykonanych każdocześnie Zakładów komunikacyi (czysty zysk z kolei, należytości za urządzenie portu itd.), a nadto linie miejskiej kolei wiedeńskiej, zaciągnięte w księdze kolejowej c. k. Sądu krajowego w Wiedniu, co do których zastrzega się równe prawo hipoteczne dla dalszej emisyi pożyczki do wysokości koron 88,000 000.

Prawo zastawu w celu zabezpieczenia tych obligacyi zostanie wpisane w kartę, otworzoną liniom Wiedeńskiej kolei miejskiej w księdze kolejowej c. k. Sądu krajowego w Wiedniu.

Na mocy ustawy z dnia 4 kwietnia 1893 D. P. P. l. 50, mogą te obligacye być użyte w celu fruktyfikowania kapitałów fundacyi, zakładów pozostających pod nadzorem publicznym c. k. pocztowej kasy Oszczędności, potem pieniędzy pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, a ostatecznie po kursie giełdowym, jednak nie wyżej imiennej wartości na kaucye służbowe i kaucye do interesów.

Względem dopuszczenia tych obligacyi do wojskowych kaucyj małżeńskich i stałego notowania tychże na giełdach w Wiedniu, Pradze i Tryeście, również jak względem możności zastawienia tych tytułów w Banku austro-węgierskim poczyniono odpowiednie kroki.

Wiedeń w marcu 1894.

Komisya dla zakładów komunikacyjnych miasta Wiednia.
Przewodniczący: *Wurmbrand*, mp. ck. minister skarbu.

W powołaniu się na powyższy prospekt przedkłada się z przejętych przez Union-Bank w Wiedniu i Dom bankowy MENDELSOHN i SPÓŁKA w Berlinie 81,490.000 koron 4-proc. pożyczki komisyi dla zakładów komunikacyjnych w Wiedniu kwotę

koron 40,000.000 — Nominale
(złr. 20,000.000)

do subskrypcyi pod następującymi warunkami:

1. Subskrybować można:

we Lwowie: **w Banku krajowym król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem.** również jak w wszelkich zastępstwach tego Banku **w c. k. uprz. galic. akcyjnym Banku hipotecznym.**
w Czerniowcach: **w Filji ck. uprz. gal. akc Banku hip.**
w Krakowie: w „ „ „ „ „ dtto
w Tarnopolu: w „ „ „ „ „ dtto
w Bernie: w Mährische Escompte-Bank
w Gracu: w Steiermärkische Escompte Bank
w Lincu: w Bank für Oberoesterreich i Salzburg
w Pradze: w Böhmische Escompte-Bank.
„ w Živnostenska Banka pro Cechy a Moravu v Praze.
w Tryeście: w Filiale der Union-Bank.
w Wiedniu: w Union-Bank.
„ w Wechselstube der Union-Bank.

we Wtorek dnia 20. Marca 1894

w zwykłych godzinach urzędowych.

2. Cena subskrypcyjna wynosi zł. 98 50 za każde kor. 200·— nominalo, prócz 4% odsetek od 1. kwietnia 1894 r. aż do dnia odbioru.

3. Przy subskrypcji należy złożyć kaucję w wysokości 5% zasubskrybowanej kwoty bądź gotówką lub w papierach wartościowych.

4. Po zamknięciu subskrypcyi zawiadomi się bezzwłocznie każdego subskrybenta o przypadłej dla niego kwocie.

5. Odbiór sztuk, przyznanych subskrybentom ma nastąpić za uiszczeniem ceny subskrypcyjnej począwszy od d. 3. kwietnia 1894 w ten sposób aby

¼ część najpóźniej do 30 kwietnia 1894
¼ „ „ „ 31 maja 1894
¼ „ „ „ 30 czerwca 1894
¼ „ „ „ 31 lipca 1894

została odebraną.

Każdy subskrybent może jednak przyznane mu obligacye, począwszy od 3 kwietnia r. b. bądź w całości, bądź częściami odebrać przed wskazanemi terminami.

Po uskutecznionym odbiorze wszystkich sztuk zostanie kaucya zwróconą, względnie zarachowaną.

UNION-BANK.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. — Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodek